

POLAK wychodzi w ponie-
działki, środy i piątki,
SKARBIEC — na
początku każdego miesiąca.

Adres Redakcji w Paryżu:
11-bis, av. Kléber — Paris
Tel.: Passy 13-68
Adres Administracji
w Paryżu:
5, rue Godot-de-Mauroy
Paris

POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wraz ze SKARBCEM
kosztuje:
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.
Zagranicą:
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.
Numer poszczególny 10 cent
Dla żołnierzy i jeńców:
kwart. 1 fr. 50; półroc. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują:
2 franki za wiersz drob. druku

ŚLADAMI MĘCZENNIKÓW

Doniosły światu depesze z dalekiej północy, że oddziały Wojska Polskiego walczą chlubnie obok sprzymierzeńców pod Archangielskiem. Nie posiadamy w tej chwili dokładnych wiadomości o sile liezebnej tych oddziałów; wiadomo tylko, że jest tam polska piechota i artylerja, że jest spory zastęp oficerów, a skład tej siły zbrojnej jest prawdziwie wszechpolski, są tam bowiem oficerowie i żołnierze z żelaznej Brygady Karpackiej generała Hallera i z byłej armji rosyjskiej, i jeńcy z wojska niemieckiego i austriackiego. Pisma francuskie odzywają się z wielkim uznaniem o męstwie, karności i pięknej postawie Polaków, a o ile nam wiadomo, podobne zdanie, może nawet jeszcze bardziej pochlebne, wygłosił generał dowodzący wojskami ekspedycyjnymi Koalicji.

Z drugiej strony przychodzą, nie przygluszone hukami dział i wrzawą walki na zachodnim froncie, dalekie, dalekie echa o oddziałach polskich w Mandżurji, na Syberji, w Azji Środkowej, w zawołzańskiej Rosji... Nie prawie o nich nie wiemy; wiemy jednak, że są, że się skupiają, organizują, że się porozumiewają mimo tysięczne trudności i umyślnie stawiane przeszkody. A tak w Bogu nadzieja, że po stracie I-go korpusu generała Dowbora-Muśnickiego i po częściowej stracie II-go korpusu, po rozbiciu tylu organizujących się mozolnie związków Wojska Polskiego na Wschodzie, dojdziemy wreszcie do upragnionego celu. Staną na wschodnim froncie oddziały siły zbrojnej narodowej, zgromadziwszy wszystkich wojskowych Polaków, rozproszonych po niezmiernych obszarach państwa carów; z dwu stron, od wschodu i od zachodu, spadać będą na tego samego wroga, ciosy potężne, niezawodne, tą samą nieubłaganą zadawaną ręką, a okrzykowi bojowemu dywizyj polskich na froncie zachodnim odpowie od wschodniej ściany taki sam okrzyk bojowy licznych dywizyj tej samej, jednej, jedynej Armji Polskiej.

Dziwna to rzecz i wzruszająca zarazem. Pomysł, że od stu pięćdziesięciu lat, od czasów Konfederacji Barskiej, niezliczone rzesze bojowników Niepodległości krwawymi śladami znaczyły drogi, wiodące z Polski na północ i na wschód, do Wologdy, Ust'-Sylolska i Archangielska, do Wiatki i Orenburga, do kopalń Uralu i Altaju, do tajg Sybiru, do stepów Turkiestanu...

Etapy, kibitki — jakie to znane, jak głęboko wrosłe w duszę polską słowa! Sybir nazwano drugą ojczyzną Polaków. Na setki i setki tysięcy liczyć trzeba tych rodaków naszych, co zakończyli tam żywot męczeński i z myślą o Polsce, do której nie było im dane powrócić.

Teraz tam wszędzie, dokąd tylko kiedykolwiek stopa wygnańca Jotarla, zbierają się zastępy zbrojne, łączą, by niedługo ruszyć w powrotną drogę, do Polski. Rzeklibyś, że wszyscy zmarli na wygnaniu żołnierze Polski, z grobów powstawszy, wracają, aby raz jeszcze stoczyć bój za Ojczyznę.

Ale to widzenie drogich cieniów przeszłości nie powinno nam przesłaniać twardej rzeczywistości. W sprawie tworzenia wojska polskiego na Wschodzie popełniono wiele błędów; byli także szkodnicy narodowi, co popełnili zbrodnie względem Ojczyzny, świadomie rozbijając formacje polskie. Tych błędów niewolno nam powtarzać. Do szkodnictwa narodowego niewolno nam dopuszczać. Wszystkie wysiłki przeskód i utworzeniu na Wschodnim froncie potężnego wojska polskiego.

Z CAŁEJ POLSKI

Głosy kraju o losach Polski

Gazety krajowe ze wszystkich dzielnic dokładnie oddają usposobienie całego społeczeństwa, choć ze względu na cenzurę niemiecką i austriacką nie mogą pisać wyraźnie. *Kurjer Warszawski* odrzuca rozwiązanie niemieckie i austriackie i mówi, że naród może się zgodzić tylko na jedno rozwiązanie: *polskie*. *Kurjer Poznański*, mówiąc o zamiarach ugodowców, wyraża nadzieję, że Koło Międzypartyjne w porozumieniu z socjalistami i ludowcami nie dopuści do tego, by zapadła jakaś decyzja w sprawie polskiej bez pytania społeczeństwa polskiego o zgodę. Socjaliści, ludowcy i zjednoczenie grup demokratycznych protestują w wydanej odezwie przeciwko ugodowym zakusom i oświadczają, że tylko Sejm ma prawo stanowić o losach Polski. Jeden z organów Koła Międzypartyjnego, *Gazeta Poranna* warszawska, odzywa się niemal temiż słowy. To samo powtarzają wszystkie pisma polskie, z wyjątkiem, oczywiście, ugodowych. W Galicji odbywają się liczne zebrania wyborców, na których uchwalane są prawie jednobrzmiące rezolucje: wyborcy surowo piętnują tych posłów, co zostawiają w Kole polskiem, oddali swoje głosy za rządem, i domagają się, aby całe przedstawicielstwo polskie w Wiedniu postępowo zgodzie z uchwałami krakowskimi 28 maja 1917 r., domagającymi się niepodległości, zjednoczenia i brzegu morskiego na Bałtyku.

W tych sprawach grupy skrajne, socjaliści i ludowcy, idą ręką z umiarkowanym Kołem Międzypartyjnym. Natomiast między ugodowcami panuje niezgoda: zwolennicy Austrii ostro atakują pp. Radziwiłła i Ronikiera, że jakoby godzili się na «niepodległość» samego tylko Królestwa, bez Galicji, i w związku z Niemcami, nie z Austrią. Miejmy nadzieję, że zwycięstwa Sprzymierzonych na Zachodzie przekonają naszych ugodowców, że niewarto rwać się do układów, bo niedługo nie będzie tak dalece z kim gadać.

Niemiec daje świadectwo prawdzie...

Chelmszczyzna i Wołyń są polskie

W organie najpoważniejszego towarzystwa naukowego katolickich Niemiec, mianowicie w *Historisch-politische Blätter*, Tom 161, zeszyt II, ukazał się artykuł Fryderyka Zinnecke'go, dający interesujące a zasługujące chyba na zaufanie Niemców świadectwo, iż Chelmszczyzna, jako polski i z Polską od wieków zespolony szmat kraju, winna należeć do Polski.

P. Zinnecke stwierdza, że sprawa Chelmszczyzny jest w gruncie Ukraincom obojętna, i że «rzucano to jabłko niezgody między sąsiednie słowiańskie państwa».

Jak się ma rzecz w istocie? — zapytuje się autor. Czy t. zw. ziemia chelmska, zamieszkała jest przez ludność polską i katolicką, a więc kulturalnie wyższą od sąsiedniej ludności ukraińskiej? Tak stawiane jest pytanie. Dla mnie jednak nie było ono nigdy pytaniem, ani przed, ani po zawarciu pokoju, a granice, jakie ten pokój ustanowił, wprawiły mnie w zdumienie. Cały rok spędziłem w Chelmie. Mieszkałem w tem mieście, jego życie i jego pojęcia znam tak dokładnie, jak mego rodzinnego miasta nadreńskiego. Z obowiązku służbowego jeździłem jednak po całym kraju, w górę aż do Brześcia Litewskiego, w dół do Krasnostawu i do Hrubieszowa, do tych wszystkich miejscowości, które, przynajmniej jak dziś, przyznane zostały Ukrainie. Poznałem kraj i ludzi i dlatego mogę wydać sąd, któremu narodowi musiałby sprawiedliwy pokój przyznać ziemię chelmską.

Stwierdziwszy następnie, że «obecna ludność miejska Chelmszczyzny składa się z małymi wyjątkami z samych Polaków i żydów», że «na wsi ludność jest przeważnie polska», i że «w razie referendum, większa część Ukraińców oświadczyłaby się za przyłączeniem do Polski», p. Zinnecke, — opierając się na twierdzeniu ks. Buelowa w jego broszurze *Deutsche Politik*, że «wyższa kultura we wszystkich czasach dawała tytuł prawny», — powiada, że i cały zachodni Wołyń powinien być przyznany Polsce.

Pół roku — pisze autor — spędziłem w jednym wołyńskim zamku, niedaleko Włodzimierza Wołyńskiego i dokładnie poznałem ten kraj. Z wyjątkiem chłopów ukraińskich, kulturą zaledwie «polizanych», wszystko jest spolonizowane. Zakłady miejskie i wiejskie, dwory i kościoły są pochodzenia polskiego. Po polsku mówi się w mieście i na wsi, po polsku uczy w szkołach wiejskich, niema innych podreżników, jak polskie. W każdej wsi znajduje się kościół katolicki.

Czesi o Chelmszczyźnie

W ostatnim zeszycie miesięcznika czeskiego *Mirowy List* (I. VIII) p. Bohumil Vospalek umieścił obszerny artykuł p. t. «Chelm».

Po wstępie, w którym p. Vospalek maluje tło pokoju brzeskiego, kreśli autor dość szczegółowo dzieje dawnej Chelmszczyzny i przedśladowania unji. Dłużej zatrzymuje się przy krwawych epizodach nawracania na prawosławie, oraz przy historii oderwania Chelmszczyzny z Podlasiem, podkreślając, że czego nie uczynił nawet carat, to przeprowadziła Duma, przedstawicielka narodu rosyjskiego. Osobny rozdział opowiada losy Chelmszczyzny za okupacji aż do traktatu brzeskiego. Dodana statystyka wyjaśnia dostatecznie ogromną przewagę żywiołu polskiego.

Rząd austriacki — kończy p. Vospalek — stoi na rozdrożu. Jeżeli będzie przychylny Polakom, będzie

